

Taką to zapłatę odebrali ze strony ludu posłańcy Boga za swoje otwarte i mężne wystąpienie w obronie praw Boskich. O tym wspomina też Zbawiciel w Kazaniu na górze, mówiąc: „Tak prześladowano proroków, którzy żyli przed wami“ (Mat. 5, 12).

Ks. JÓZEF JELITO.

POCZĄTKI EWANGELII JEZUSA CHRYSYTA

Cztery kanoniczne Ewangelie według Mateusza, M̄arka, Łukasza i Jana nazywa Kościół słowem Bożym, czci je i ma w najwyższej cenie, jako pismo natchnione przez Ducha Św., jako Pismo święte. Kościół naucza, że w tych księgach mieści się cała prawda Boża, że są nieomyłne i że są wiernym powtórzeniem nauki Chrystusa Pana, jaką głosił chodząc po tej ziemi.

Niemniej nie są Ewangelie fundamentem, na którym wznosi się gmach Kościoła; ani nie są warunkiem jego istnienia. Przypuśćmy, że Ewangelie przestałyby istnieć — Kościół trwałby i wtenczas dalej i głosiłby aż po koniec wieków naukę Chrystusową: swoją Ewangelię.

Kościół jest starszy niż pisane Ewangelie; nauka Chrystusowa dawniejszą jest niż jej pisemne sformułowanie w 4-ch Ewangeliach i w innych pismach N. Testamentu. Przed literą był duch, przed religią ksiąg, choć najbardziej cenionych, była religia oparta na autorytecie Kościoła.

Kościół głosił od pierwszego dnia swego istnienia, od pierwszych Zielonych Świątek Ewangelię — dobrą nowinę o Mesjaszu, którym był Jezus z Nazaretu, i Ewangelię o Królestwie Bożym. Pomny na rozkaz Chrystusowy, począł nauczać wszystkich ludzi najpierw w Jerozolimie i Judei, potem w Samarii i Syrii, aż po krańce ziemi. A nigdzie nie da się zauważyć chęć czy dbałość, aby naukę Mistrza zamknąć w pisanej księdze, utrwalić ją na zwojach i przekazać w taki sposób potomności. Kościół żywy głosił żywe słowo, którego sam Mistrz w czasie ziemskiego pobytu także nigdy nie spisał, lecz ustnie podawał gromadzącym się wkoło niego rzeszom. Kościół nie stał się nigdy akademią uczniów interpretujących słowa swego Mistrza, tak jak uczniowie Platona, czy Arystotelesa komentowali i tłumaczyli pisma swych nauczycieli. Od samego początku był Kościół raczej spo-

łecznością hierarchiczną, na której czele stał Piotr i Apostołowie. A nauka ich nie była księgą, którą obnosili po świecie, lecz była żywym słowem „słowem Bożym“, „słowem zbawienia“; sami zaś chcieli uchodzić za „sługi słowa“.

Jest głębokim zrządzeniem Opatrzności Bożej, że Chrystus Pan sam nie pisał i że nasze cztery Ewangelie powstały dopiero wtedy, kiedy wieść o Chrystusie i Jego dziele rozeszła się już daleko poza granicami Palestyny i sąsiedniej Syrii aż hen do Małej Azji, do dalekiej Grecji i samego centrum państwa Rzymskiego — do Rzymu.

Pan Jezus nie założył na tej ziemi szkoły filozoficznej ani akademii naukowców; nie założył religii literatów i filologów, lecz powołał do bytu żywą społeczność ludzką, zespoloną i związaną węzłami miłości i autorytetu. Ośrodkiem tej nowej religii, jej sercem jest sam Jezus Chrystus, Jednorodzony Syn Boży, który objawia Ojca i posyła Ducha Świętego: „Kto Go zna, zna Boga, a kto Go miłuje, miłuje Boga“.

Objawienie Boże, podawane w ciągu wieków ludzkości, nie było nigdy w swej istocie tylko zbiorem prawd o Bogu i człowieku, które Duch Boży objawiał, pisarz je notował a dogmat kościelny autentycznie interpretował. Bo Bóg nie jest tylko formułką naukową, ideą, nie jest tylko postulatem — lecz jest realnym fundamentem wszechrzeczy, jako ich Stwórca, jako żywa i najwyższa Osoba i jako Miłość Odwieczna. Gdy ten Bóg postanawia objawić się człowiekowi, wtedy zawodzą formy naukowe i litera książkowa. Objawienie Boże dokonywało się raczej przez osobowości, których całe życie stawało się dla współczesnych świadectwem o Bogu, ponieważ mówili i działali Jego autorytetem i Jego mocą. „Wielokrotnie i różnorodnie mówił Bóg do Ojców przez proroków, a na ostatek w te dni przemówił do nas przez Syna...“ (Żyd. I. 1). A gdy ten Syn obrał sobie współpracowników, którzy mieli kontynuować Jego dzieło, wtenczas rzekł do jednego z nich: „Ty jesteś Piotrem, a na tej opoce zbuduję Kościół mój“. Ty masz się stać pierwszą w nim osobą i jego fundamentem — nie jako historiograf życia Zbawiciela, albo jako uczyony i wnikliwy uczeń Mistrza, który spisze Jego myśli i powiąże je w system wspianiały (jak to uczynił Platon ze Sokratesem), lecz jako nieustraszony kaznodzieja w dniu Zielonych Świątek i jako Pasterz najwyższy pierwszej gminy Chrystusowej.

Ten sam plan Opatrzności przejawia się również w naszych czasach. Z jednej strony stoją następcy św. Piotra, opromienieni nim-

bem najwyższego autorytetu w Kościele, który znalazł swój doktrynalny wyraz w dogmatyzacji prawdy, uznawanej w Kościele od początku i radośnie czczonej, prawdy o nieomyślności Papieża w rzeczach wiary i obyczajów. A z drugiej strony stoją ludzie, ożywieni i owładnięci ideą Boga żywego i oddani na bohaterską służbę bliźniego: święci pańscy. Oni to są znakami, symbolami, czy raczej żywymi organami, przez które Bóg poucza ludzkość naocznie o tym, że jest i że żyje, tak jak za dawnych wieków, a gdyby zabrakło tych żywych świadków, wtedy nie odnosiłyby skutków nawet najściślejsze dowody i najlepsze księgi. Jedną ze zdobyczy nowszych badań nad historią religii jest, że nauczyliśmy się cenić to wielkie znaczenie osobowości nawet wówczas, kiedy jej bez reszty zrozumieć nie potrafimy, kiedy wyrasta nad przeciętność i owiana jest tajemnicą własnego życia, czymś, co nie da się zdefiniować, obliczyć i co mieści w sobie niekiedy pozorne sprzeczności. Odeszliśmy już od tego, aby w tych razach szafować, za przykładem dawnego racjonalizmu, notą chorobliwości lub fikcji; przeczuwamy, że właśnie w tym, co nie da się obliczyć, czego naśladować nie można, przejawia się wielkość i wzniosłość.

Taką też miarą mierzyć trzeba przede wszystkim osobę Chrystusa Pana. Błędem jest, poddawać Go, Jego charakter i Jego duszę badaniom małostkowym. I błędem jest odkrywać sprzeczności i odrzucać wedle własnego upodobania to, co stanowi zagadkę i tajemnicę dla zabierającego się do pisania życiorysu Chrystusa Pana. Takim to sposobem doczekaliśmy się okazałej liczby postaci Chrystusowych w nowożytnym ujęciu: Reimarus przedstawia Chrystusa, jako mądrego polityka, Renan jako miłego Nazarejczyka, Holtzman jako ekstatyka, a Kalthoff i Drews przekreślają Go w ogóle. Jeżeli obraz Jezusa z Ewangelii oparł się wszystkim tym próbom zwycięsko, to stało się to dlatego, że ewangelie nie są pismem programowym, polemicznym, o zacięciu apologetycznym lub filozoficznym, wykładającym tajniki psychologii, lecz są księgą, która powstała bez pisarskich tendencji, w zwykłym tego słowa znaczeniu; są żywym bezpośrednim refleksem osobowości Chrystusa Pana, Jego nauki i działalności wśród ludzi, których nie uczył ezoterycznych misterii lub magicznych ciekawostek, lecz którym niósł zbawienie i żywot wieczny.

Lecz Chrystus Pan nie polecił Swym uczniom — że się tak wyrażę zwykłym ludzkim sposobem — pisać choć takich Ewangelii, jakie dziś posiadamy. Newman nazwał religię chrześcijańską partią

Jezusa Chrystusa, chcąc przez to powiedzieć, że być chrześcijaninem, to nie znaczy tylko wyznawać jakąś naukę oderwaną, lecz przede wszystkim być oddanym, przywiązanym do osoby Chrystusa Pana. Pan Jezus chciał więc utworzyć taką partię. Chciał, aby uczniowie Go pokochali głęboką miłością, a nie tylko, aby Go znali i rozumieli Jego naukę. Do takiego celu zaś przydatne są o wiele więcej od słów i od pisma, czyny i przykład. Dlatego stawiał Chrystus Pan przed oczyma Apostołów fascynujący obraz Swej nadludzkiej mocy i promiennej świętości; wrył w myślach i sercach Swych uczniów przez codzienne z nimi obcowanie obraz Swej osobowości.

A mimo wszystko można by stawić pytanie, dlaczego Chrystus Pan nie pisał sam, i dlaczego nie przekazał nam Swej nauki w autentycznych księgach? Przecież pisanie jest także rodzajem akcji. Mógł więc Pan Jezus podobnie, jak Epiktet i Marek Aureli, podać Swą naukę potomności na piśmie, lecz Chrystus nie napisał nic. Pisał raz jedyny, lecz na piasku. Przyznajmy szczerze, że tak być musiało. Bo Chrystus Pan nie miał być autorem książek, lecz autorytetem dla Kościoła Swego i dla całej ludzkości.

Gdy ktoś zostawia po sobie dzieła pisane, zainteresowanie ludzi skierowuje się do treści dzieła, a oddala się mimo woli od osoby pisarza. Dialogi Platona budzą zainteresowanie i ciekawia swą treścią, lecz sama osoba Platona ustępuje na dalszy plan, podczas gdy Sokrates, mistrz Platona, który sam nic nie pisał, stoi żywo przed oczyma naszej duszy. Chrystus nie chciał oddzielać się od uczniów Swoich kurtyną pisma. Nie chciał, aby tylko myśl Jego i nauka Jego owdładnęły duchem i pamięcią ludzi, lecz pragnął, aby osoba Jego, aby On sam stał się treścią duszy naszej. Dlatego to, wierny metodzie przyjętej i praktykowanej w Jego narodzie, siał ziarno Swojej nauki w ustnych kazaniach i ustnych naukach na niwie serc ludzkich — a nie na martwym papierze.

Poza tym nie był Chrystus Pan w zwykłym tego słowa znaczeniu filozofem, który po latach cichej pracy występuje na szersze forum i ogłasza nowe prawdy. Chrystus Pan był sam prawdą, sprawiedliwością i świętością. Nie tylko nauczał, lecz dawał przykład wzruszający i pociągający wszystkich. Każdy Jego czyn był symbolem świata Bożego. Cuda Jego świadczyły o Bożej mocy. Czyż wypadło więc, aby sam pisał o Sobie i sam stawiał Siebie za przykład, sam chwalił Siebie, — to było raczej zadaniem uczniów Jego. Oni dopiero mieli opowiedzieć nam i napisać, jak Jezus postępował i co

działał — a równocześnie mieli nam opowiedzieć, jak oni sami odnosili się do Mistrza Swego i jakie wrażenie odbierali z codziennego z Nim obcowania.

Przy tym wolno nam zrobić jeszcze dalsze zastrzeżenie. Nie było to nawet pierwszym i najistotniejszym zadaniem dla Apostołów pisać o Swym Mistrzu i przekazać na piśmie przyszłym pokoleniom Jego chwałę. Ich zadaniem było zdobywać wiernych i budować Kościół. A Kościół jest żywym organizmem, w którym koniecznym jest autorytet żywy, a nie tylko pismo autorytatywne. Piotr i kolegium Apostolskie musieli móc powiedzieć: Chrystus to my, my jesteśmy jedynymi depozytariuszami Jego nauki i uprawnionymi jej tłumaczami. Wszyscy musieli się dowiedzieć, że bez Piotra nie można osiągnąć Chrystusa. I dopiero wtedy, kiedy Kościół był już zorganizowany, kiedy hierarchia była ustalona i uznana i zdobyła sobie należyty wpływ na życie Kościoła, można było pisać; bo teraz miał Kościół prawo wydawać sąd o tych pismach, będąc sam od nich starszym; teraz mógł je sam tłumaczyć i wyklądać i sprowadzać do właściwych granic indywidualne zdania o ich znaczeniu.

A zatem Apostołowie rozpoczęli swą pracę misyjną od ustnego nauczania. Pierwsi wierni grupują się koło nich; w nich widzą zaścępców Chrystusa Pana i jedyne źródło wiary. Z ich ust słyszą świadectwo o Chrystusie, poparte jasnymi i przekonującymi dowodami. A kiedy około 30-tu lat po śmierci Zbawiciela zaczęły ukazywać się pierwsze pisma N. Testamentu, pisma te stały się dla Apostołów i misjonarzy chrześcijańskich pomocą a nie zawadą. Wszyscy bowiem wiedzieli, że na początku było słowo, słowo żywe, płynące z ust wysłanników Chrystusa Pana, a księgi pisane powstały dopiero później, zrodzone aktualną potrzebą; nikomu nie przyszło na myśl upatrywać w nich pierwsze i nieodzowne źródło wiary. Księgi N. Testamentu czerpały swą powagę i autorytet z autorytetu i powagi apostolskiej. Kościół wziął w swe ręce cztery Ewangelie jako skarb najdroższy, bo zawierały one we wiernym odbiciu ustnie głoszoną z nakazu Chrystusa prawdę o Zbawicielu naszym.

A więc podczas 30-tu lat po śmierci Zbawiciela naszego Apostołowie i uczniowie głosili ustnie „dobrą nowinę“ o zbawieniu, którego dokonał Chrystus Pan. Takie znaczenie ma wyraz euaggelion, gdziekolwiek zachodzi w księgach N. Testamentu. Nawet we wstępie Ewangelii Markowej wyraz euaggelion tak właśnie tłumaczyć wypada. „Arche tou euaggeliou Jêsou Christou“ „początek Ewangelii

o Jezusie Chrystusie“ tzn. że działalność misjonarska św. Jana Chrzciciela — o której św. Marek pisze na początku swej Ewangelii — jest początkiem „dobrej nowiny“ o przyjściu Mesjasza. Euaggelion nie oznacza nigdzie w N. Testamencie pisanej księgi albo zbioru ksiąg.

Protestanci, którzy wedle wskazań Lutra opierają się wyłącznie na Piśmie św. z pominięciem ustnego podania, nie uwzględniali przez długi czas tego historycznego faktu. Ponieważ wiara, ich zdaniem, ma swe jedyne źródło w Piśmie św., więc przedstawiali sprawę tak, jakoby na początku N. Testamentu stało Pismo św., jakoby te księgi były punktem wyjścia, także pod względem historycznym, całego chrześcijaństwa. Culmann przyznaje: „Od czasów reformacji była nasza koncepcja o powstaniu Ewangelii błędna. Reformacja poczyniła najdalej idące wnioski z faktu kanonizacji N. Testamentu, czyniąc z werbalnej inspiracji swój dogmat podstawowy. Podczas gdy katolicyzm nigdy nie puścił w całkowitą niepamięć faktu, że ustne podanie wyprzedziło pismo, to teologowie protestancy zapomnieli liczyć się z prawdą, że między czasem, w którym żył Jezus, a czasami powstania Ewangelii nastąpiła przerwa co najmniej 30-tu lat“.

Obecnie kierunek „Formgeschichte“, zapoczątkowany i rozwinięty przez protestanckich egzegetów niemieckich, przyznaje ustnej tradycji dość wielkie znaczenie w swych hipotezach, odnoszących się do powstania Ewangelii. Określmy termin „Formgeschichte“ jako: historię tradycji przedewangelicznej, utworzonej przez badania formy literackiej naszych Ewangelij. Szkoła ta więc przyznaje, że na początku nie stało pismo, lecz słowo; że tradycja ewangelijna pierwotnie była zawarta w ustnym podaniu a nie w gotowych dziełach, które nazywamy dziś Ewangeliami wedle Mateusza, Marka, Łukasza i Jana. W tym punkcie zbliża się „Formgeschichte“ do naszego stanowiska katolickiego. Lecz z drugiej strony doprowadziły badania form literackich Ewangelii badacze „Formgeschichte“ do bardzo dowolnych wniosków — jak to zresztą z góry przypuścić było można. Bultmann np. i Bertram odmawiają nieomal zupełnie świadectwom pierwotnej gminy chrześcijańskiej w Jerozolimie znaczenia historycznego; a ten sąd przenosi się oczywiście także na osoby Ewangelistów. Podania ich są zdaniem tych egzegetów wytworem pobożnej wyobraźni religijnej, są mitycznymi i mitologicznymi przeróbkami pewnego jądra historycznego. Nawet K. L. Schmidt, który jest dużo więcej umiarkowany, niż dwaj powyżej wzmiankowani badacze, pod-

daje w wątpliwość dane topograficzne i geograficzne, zawarte w Ewangeliach. Jednym słowem, choć „Formgeschichte“ przyznaje że napisanie Ewangelij było poprzedzone kilkoma dziesiątkami lat następujących po śmierci Zbawiciela, choć przyznaje, że na początku stało słowo, a nie pismo — to inne jej twierdzenia oddalają się jak najbardziej od naszej tezy.

„Studzy słowa“ przystępując po Zesłaniu Ducha Świętego do głoszenia nauki o Mesjaszu i Synu Bożym, nie mogli być w kłopotcie co do materiału, jaki był winien wypełnić ich kazania. Nie mogąc powiedzieć wszystkiego, bo jak stwierdza koniec Ewangelii Janowej: „Cały świat nie mógłby pomieścić ksiąg, które by trzeba pisać... gdyby z osobna opisywać wszystko, co Jezus uczynił“ — Apostołowie byli zmuszeni dokonać wyboru w przebogatym materiale. Wybrali zatem z nauk i czynów Chrystusowych te, które wydawały się im najodpowiedniejsze do ich celów. Tak to powstał pewien typ nauczania, który w swych ogólnych zarysach był jednakowy, powstał wspólnie przyjęty sposób głoszenia kazań o nauce i życiu Chrystusa Pana. Już w czasach apostoelskich nazwano ten rodzaj nauczania katechezą. Ci, którzy ją podawali, to byli katecheci, a ci, co ją przyjmowali, nazywali się katechumenami. Dzieje Apostolskie św. Łukasza znają jeszcze inne terminy i nazwy jak „droga Pańska“, „droga Boża“, albo tylko „droga“. Św. Paweł jako rabin żydowski, używa jeszcze innego określenia, przyjętego przez nauczycieli izraelskich, mówiąc o „podaniu nauki“. Do Koryntian pisze: „...podałem wam to, co sam otrzymałem“ (I Kor. XV. 3). Przy tym jest sobie świadom, że nauka jego pokrywa się we wszystkim z nauką innych Apostołów: „Czy więc ja, czy oni (tzn. inni Apostołowie): oto to, co przepowiadamy i to w co wy uwierzyliście“ — tak pisze do Koryntian (I. Kor. XV. 11). W liście do Rzymian mówi św. Paweł o „typie nauki“, więc o ustalonym i jednolitym nauczaniu, które winno normować ich życie. Można wręcz powiedzieć, że listy Pawłowe stają się zagadką, jeżeli nie przyjmiemy, że wszyscy czytelnicy otrzymywali tę samą podstawową naukę misyjną. W tym duchu pisze już w 1852 r. protestancki krytyk Edward Reuss: „Listy Pawłowe zwracają się bez wyjątku do osób już dobrze obeznanych z zasadami i ideami Ewangelii; nigdzie nie zdradzają zamiaru podawania swym czytelnikom zasadniczego i całkowitego pouczenia. O dogmatach wspomina Paweł tylko cząstkowo i stosownie do danej okazji; a często robi do nich tylko lekkie aluzje, tak jak się to czyni odnośnie do

rzeczy słuchaczom dobrze znanych. Bo właściwe, zasadnicze pouczenie chrześcijańskie było tym czytelnikom już przedtem dane, w ustnych kazaniach misyjnych i bez wątpienia w ciągłości, jako określona całość". (Reuss, „Die christliche Theologie im apostolischen Zeitalter“, Strassburg 1864, t. II, 9).

Przez tę ustną katechezę dowiadywali się katechumeni o czynach, cudach i o nauce Pana Jezusa. Prät pisze tak w swej *Théologie de S. Paul* (6 wyd. Paris 1923, II, 38—39): „Zanim katechumeni mogli uwierzyć w Chrystusa Pana, musieli się dowiedzieć, kim On był, co czynił i czego nauczał. Z pewnością wypuklano niektóre szczegóły w tej nauce: więc Jego pochodzenie od Dawida, tak jak to przepowiedzieli prorocy; Jego narodzenie się z Dziewicy; chrzest Jego i świadectwo Jana Chrzciciela; życie Jego w posłuszeństwie, pokorze i zaparciu się siebie; główne przejawy Jego nadziemskiej mocy, ustanowienie Najśw. Sakramentu oraz najważniejsze szczegóły męki Jego; zmartwychwstanie w trzecim dniu, ukazywanie się uczniom i triumfalne wstąpienie do nieba. Lecz wszystko wskazuje na to, że katecheza nie ograniczała się do tak zwięzłej nauki... Św. Łukasz np.: suponuje, że katechumen czy już neofita Teofil, któremu dedykuje swą Ewangelię, jest już obeznany z dziejami ewangelijnymi. A drugą swą książkę „Dzieje Apostolskie“, kończy św. Łukasz takimi słowy: „I mieszkał Paweł przez całe dwa lata w najętym przez siebie domu i przyjmował wszystkich, którzy do niego przychodzili, opowiadając Królestwo Boże i nauczając tego, co dotyczy Pana Jezusa Chrystusa, z wszelkim bezpieczeństwem i bez przeszkody“. Te słowa wskazują na to, że nauczanie apostolskie było dokładne i obszerne — bo kilka przypadkowych aluzji i kilka szczegółów dotyczących życia ziemskiego Pana Jezusa, opowiedzianych słuchaczom, nie usprawiedliwiało by powyższych słów autora *Dziejów*“.

Z wielkim prawdopodobieństwem można postawić twierdzenie, że przy ustalaniu ogólnego planu tej katechezy pierwotnej oraz przy określaniu jej treści, kolegium apostolskie, a zwłaszcza św. Piotr, odegrali zasadniczą rolę. Dzieje Apostolskie podają nam streszczenia pierwszych kazań św. Piotra; z ich lektury wynosimy wrażenie, że głównym misjonarzem i kaznodzieją powstającego Kościoła był właśnie św. Piotr. Znamienną jest zwłaszcza nauka misyjna, jaką wygłosił książę Apostołów w domu centuriona Korneliusza; odnajdujemy w niej bowiem główne prawdy, które składały się na pierwotną katechezę apostolską. „Wiecie co się działo po wszystkiej Judei, po-

cząwszy od Galilei, po chrzcie, który Jan opowiadał: jak Jezus z Nazaretu, którego Bóg namaścił Duchem Świętym i mocą, przeszedł czyniąc dobrze; albowiem Bóg z nim był. A my jesteśmy świadkami wszystkiego, co czynił w ziemi Żydowskiej i Jeruzalem; którego zabili zawiesiwszy na drzewie. Jego to Bóg wskrzesił dnia trzeciego i sprawił, że się objawił, nie wszystkiemu ludowi, ale świadkiem przedtem przygotowanym przez Boga: nam którzyśmy z Nim jedli i pili, gdy powstał z martwych“ (Dziej. Ap. X. 37—41).

Ten związły skrót katechezy, który św. Łukasz czerpie widocznie z pisanego źródła, zawierającego nauki księcia Apostołów albo też dzieje pierwszej gminy chrześcijańskiej, szkicuje równocześnie plan, wedle którego napisaną zostanie później Ewangelia Markowa. I w drugiej Ewangelii znajdujemy bowiem ten sam podział na cztery główne części, które obserwujemy w mowie Piotrowej w domu Korneliusza: 1) wystąpienie Jana Chrzciciela i chrzest Pana Jezusa, 2) działalność Jezusa w Galilei, 3) przejście z Galilei do Judei i do Jerozolimy, 4) męka, śmierć, zmartwychwstanie i ukazanie się Chrystusa zmartwychwstałego.

Dwie inne Ewangelie, wedle św. Mateusza i św. Łukasza — Ewangelia św. Jana ma swoisty charakter i ułożona jest według oryginalnego planu — zachowują zasadniczo tę samą dyspozycję, chociaż poświęcają więcej miejsca mowom Pana Jezusa. Skutkiem tego można tekst trzech pierwszych Ewangelii rozmieścić w trzech równoległych rzędach i ogarnąć go jednym spojrzeniem (synopsis); stąd powstała nazwa Ewangelii synoptycznych, której użył najpierw Griesbach w swej *Synopsis Evangeliorum* (1776).

Z najdawniejszej tradycji wiemy, że Ewangelia wedle św. Marka, gdzie opowiadanie o czynach Pana Jezusa najwięcej zajmuje miejsca, uchodziła za powtórzenie katechezy Piotrowej. Ewangelia wedle św. Mateusza jest dużo bogatsza w treść dydaktyczną, w kazania, parabole i nauki Chrystusa Pana; lecz zasadniczo zachowuje te same opowiadania o czynach Jezusowych, co Ewangelia Marka. A także Ewangelia wedle św. Łukasza, chociaż czerpie równocześnie z innych źródeł, zachowała wielką część opowieści Markowych. W taki sposób łączą się trzej synoptycy bezpośrednio lub pośrednio z katechezą Piotrową, Marek nieomal w całości a Mateusz i Łukasz w znacznej części.

Już z tych krótkich wywodów wynika, jak niesłusznie „*Formgeschichte*“ deprecjonuje najstarszą tradycję ustną o dziejach i nauce

Pana Jezusa, przedstawiając ją jako legendarne podanie ludowe, wytrysnę spontanicznie z wiary gminy pierwotnej a nie z obiektywnej prawdy historycznej. „Formgeschichte“ mówi więc „o drobnych jednostkach“, o „opowieściach cudownych“, „nowelach“, „apoftegmatkach“, „parabolech“, „maksymach sapiencjalnych“ i „nakazach prawnych“. A wszystko to nie łączy się, między sobą i nie wiąże się ani chronologicznie ani lokalnie z tłem, na którym rozgrywa się cała akcja wedle tekstu Ewangelii. A tymczasem tradycja, z której wywodzą się nasze Ewangelie wespół z opowieściami o wydarzeniach nadprzyrodzonych — które krytyka szczególnie ostro atakuje — płynie ze świadectwa osób historycznie jasno i dokładnie określonych, pierwszych sług słowa, naocznych świadków życia Pana Jezusa, a zwłaszcza jednej osoby, która zajmuje poczesne miejsce w pierwotnej gminie, Szymona Piotra. Szczególnie Ewangelia Marka zachowała żywo charakter tego wpływu. Stąd nie dowiadujemy się z tej tradycji jedynie o tym — jakby tego chciała Formgeschichte — w co pierwsza gmina wierzyła i jakiego rodzaju kultem czciła Chrystusa Pana, lecz dowiadujemy się z całą ścisłością historyczną o tych czynach i faktach z życia Zbawiciela, które dopiero uzasadniają wiarę i kult pierwszych gmin chrześcijańskich.

Tak to możemy postawić jako pewnik twierdzenie, że ustne nauczanie „dobrej nowiny“ — Ewangelii — poprzedziło jej pisemne utrwalenie. Natomiast nie możemy z powodu braku dokumentów śledzić procesu przekształcania się ustnego nauczania apostołskiego w pisaną Ewangelię. Stare podanie mówi, że Mateusz pierwszy ułożył katechezę apostołską w języku aramejskim dla użytku Żydów palestyńskich, którzy posługiwali się tym językiem. Nieco później odczuć się dała potrzeba takiej katechezy w języku greckim i postanowiono utrwalić ją na piśmie; potrzeba taka mogła być zaistnieć już w kołach hellenistycznych jerozolimskich a stała się naglącą, kiedy nauka Chrystusowa przelała się szerokim nurtem poprzez ciasne granice Palestyny do Syrii i do świata grecko-rzymskiego, gdzie Żydzi diaspory i „bojący się Boga“ poganie, zwolennicy synagogi, tworzyć poczęli pierwsze gminy chrześcijańskie. Św. Łukasz mówi wyraźnie, że takie próby pisemnego zredagowania cząstkowej, czy też bardziej wyczerpującej historii życia Chrystusa Pana i nauki Jego, podejmowano już dawniej, zanim on sam zabrał się do napisania swego dzieła. „...wielu starało się ułożyć opowiadanie o rze-

czach, które się wśród nas dokonały, jak nam podali ci, którzy się im od początku przypatrywali i byli sługami słowa“.

Pomiędzy tymi, którzy wyprzedzili św. Łukasza, wymienić należy św. Mateusza, który pisał po aramejsku, oraz św. Marka, który skreślił po grecku katechezę św. Piotra. Lecz to nie byli jedyni pisarze życia Pana Jezusa; św. Łukasz wspomina o „wielu“ i ma z pewnością na myśli autorów, którzy pisali w języku greckim. Zresztą nie ma dowodu na to, że te liczne próby pisarskie dorównywały objętością nawet Ewangeliom dzisiajszym i że zawierały całą historię życia publicznego Chrystusa Pana, począwszy od chrztu w Jordanie aż do Męki i Zmartwychwstania. A raczej należy przypuścić, że przed napisaniem ciągłej historii publicznej pracy Pana Jezusa kreślono krótkie szkice Jego nauk i czynów cudownych — analogicznie do syntezy, jaką posiadamy w „Kazaniu na górze“ pierwszej Ewangelii lub do takiego ujęcia historycznego, jakie przedstawia opowieść męki Pana Jezusa w Ewangeliach.

A dlaczego uchowały się z tych licznych prób tylko nasze Ewangelie — i dlaczego uznał Kościół tylko cztery Ewangelie za autentyczne? Powód leży prawdopodobnie w tym, że nasze Ewangelie były co do treści najkompletniejsze. Wchłonęły one w siebie dawniejsze źródła; tak np. podają Mateusz i Łukasz nieomal w równym brzmieniu mowy Pana Jezusa; więc przypuszcza się, że obaj je czerpali z jednego źródła (źródło Q krytyków) albo że zużytkowali co najmniej obaj dokumenty spokrewnione między sobą, bo pochodzące z tego samego pisanego pra-źródła albo z ustnej katechezы apostolskiej. Dalej przypuszcza się np., że Łukasz dla tych części, które są oryginalne w trzeciej Ewangelii, posługiwał się jeszcze specjalnym źródłem; chodzi tu o IX, 51 — XVIII, 14 oraz o niektóre sceny w Pasji.

Lecz najważniejszym powodem, dla którego Kościół oficjalnie przyjął nasze cztery Ewangelie, był ten, że mogły się one powołać na autorytet apostolski: dwie z nich były dziełem Apostołów, Mateusza i Jana a dwie inne pochodziły od uczniów apostolskich: Marek utrwalił katechezę św. Piotra a Łukasz, towarzysz św. Pawła, powtórzył myśli zasadnicze i doktrynę apostoła narodów.

W taki to sposób Ewangelie pisane były w łonie Kościoła i dla Kościoła; wówczas, gdy Kościół już istniał jako społeczność założona przez Chrystusa Pana a rządzona przez Apostołów, teraz nie mogły już pisane Ewangelie zastąpić urzędu nauczycielskiego Kościoła ani go przyciemnić, a Kościół, któremu powierzona była piecza nad Obja-

wieniem Bożym, wziął cztery Ewangelie w swą opiekę, stając się ich jedynym autorytatywnym i powołanym tłumaczem.

A chociaż zasadnicze prawdy nauki Chrystusowej i podstawowe wiadomości o Jego osobie zawarte zostały w kilku różnych ksiązkach, pisanych przez czterech autorów, Kościół zachował w słusznym wyczuciu tę świadomość, że zasadniczo nie było i nie istnieje więcej jak jedna Ewangelia, „Dobra nowina“, o jednym Chrystusie Zbawicielu. Kościół przyznaje się tylko do jednej Ewangelii, która rozbrzmiewa przez wieki czterema odmiennymi głosami, lub w czterech odmiennych ujęciach literackich, jako Ewangelia wedle Mateusza, wedle Marka, wedle Łukasza i wedle Jana: Sanctum Jesu Christi Evangelium secundum Matthaeum — secundum Marcum — secundum Lucam — secundum Joannem.

Ewangelie pisane były w swoistych warunkach i dla wyjątkowych celów: tematem ich stało się jednorazowe dzieło Syna Bożego, który przyjął naturę ludzką i stał się Zbawicielem świata. Dlatego też tworzą one nową, nigdzie indziej nie spotykaną formę literacką; nie można ich właściwie podporządkować pod żaden ze znanych rodzajów literackich. Żadna z form klasycznej literatury czy też popularnej literatury greckiej, nie stanowi dla nich wzoru. Św. Justyn nazwał je, co prawda, „wspomnieniami Apostołów“ chcąc je poniekąd przyrównać do wspomnień Ksenofonta o Sokratesie. Lecz takiego porównania nie należy stosować zbyt ściśle i dosłownie. Bo „Memorabilia Socratis“ Ksenofonta pozwalają nam zapoznać się z doktryną Sokratesa oraz okolicznościami, w jakich była powzięta i wypowiedziana; lecz nie podają nam biografii Sokratesa. Inaczej z Ewangeliami. Bo chociaż nie zawierają one wyczerpującego życiorysu Chrystusa Pana, to szkicują jednak w głównych zarysach Jego dzieje, dając wspaniale i potężne pojęcie o tej jedynej w historii ludzkości postaci.

Dodajmy na koniec jeszcze to, że Ewangelie nie były pisane w pierwszym rzędzie i bezpośrednio jako pisma obronne, które by odpierały ataki skierowane z zewnątrz przeciwko osobie Chrystusa Pana. Są to raczej opowiadania i wywody ludzi szczerych i prawdopodobnych świadków, którzy mają przeświadczenie, że przedstawiając prosto i niewyszukanie życie Chrystusowe i Jego naukę, trafią najlepiej do serc ludzi dobrej woli. Ewangelie święte nie są właściwie apologiami, lecz zamierzają raczej wzmocnić wiarę tych, którzy są w stanie uwierzyć i którzy godni są łaski wiary. Wieki powtarzają

święte słowa Ewangelii o Jezusie Zbawicielu świata, a nigdy nie zabrakło dusz, które pociągnięte przemożną łaską wyczytały z nich „słowa żywota“.

Ks. SEWERYN KOWALSKI.

WIADOMOŚCI I UWAGI

PODZIĘKOWANIE

Wydział Teologiczny Univ. Jag. składa gorącą podziękę Jego Em. Ks. Kardynałowi Sapieże, J. E. Ks. Prymasowi Stefanowi Wyszyńskiemu, J. E. Księżom Arcybiskupom i Biskupom za laskawe poparcie prac Komitetu, zorganizowanego ku uczczeniu pamięci Ks. Jakuba Wujka.

Tak samo serdecznie dziękujemy wszystkim Księżom, a szczególnie naszym b. uczniom, za hojnie nadesłane dary, które nam umożliwiły wmurowanie tablicy pamiątkowej i opublikowanie prac o życiu i działalności zasłużonego Bibliisty.

Wdzięczni jesteśmy O. Prowincjałowi Wojciechowi Krupie T. J., Panom Konserwatorom Urzędu Wojewódzkiego i Zarządowi miasta Wągrowca za wielką życzliwość, z jaką odnieśli się do naszych projektów.

Ze szczególnym uznaniem podkreślamy przychylne ustosunkowanie się do nas Szanownej Dyrekcji Biblioteki Jagiellońskiej, która z ogromnym nakładem pracy zorganizowała „Wystawę Biblijną“.

Wreszcie należy się szczerze podziękowanie prelegentom i Księżom-delegatom, którzy ze wszystkich stron Polski raczyli przybyć na uroczystość jubileuszową.

Ks. ALEKSY KLAWEK

t. cz. dziekan. Wydziału Teol. U. J.